PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdy piątek

Oficjalny organ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8. — Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.065.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 2 (35). Piątek, 13 stycznia 1922. Rok II.



Z kursów narciarskich S. N. A. Z. S. w Zakopanem. Fot. T. Cyprian.

Grupa uczestników kursu.

Przed Walnemi Zgromadzeniami Z. O. P. N.

Najbliższe dwie niedziele przyniosą nam nadzwyczaj ważne zdarzenia w dalszym postępie organizacyjnym polskiego sportu piłki nożnej: zwyczajne walne zgromadzenia wszystkich związków okręgowych piłki nożnej. Krakowski, Lwowski, Łódzki i Poznański Z. O. P. N. wybrały sobie dzień 15 stycznia, Warszawski Z. O. P. N. dzień 22 stycznia na ten cel. Każdy klub, będący członkiem zwyczajnym, ma prawo głosu, przyczem ilość głosów dla klubów A, B i C jest różna. Uprawnieni do głosowania delegaci klubów mają przed sobą cały szereg poważnych zadań: ocenę działalności ustępującego Zarządu i Wydziałów, wybór nowych władz, wybór delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., wreszcie udzielenie nowym władzom na podstawie dotychczasowego doświadczenia rad i wskazówek co do kierunku ich dalszej działalności i t. p.

Trzeba z góry powiedzieć, że żaden z ustępującyah Zarządów i Wydziałów nie będzie wolny od surowej krytyki swej działalności. Należy pamiętać, że wszystkie związki okręgowe mają za sobą dopiero jeden rok normalnego funcjonowania i wskutek tego większość swych sił musiały poświęcić stronie organizacyjnej. Tu należą: opracowanie statutu (Poznański Z. O. P. N.), ulepszania statutów, organizacja i przeprowadzenie mistrzostw okręgowych i t. p. O działalności na szerszą skalę mowy jeszcze być nie mogło. Trudno bo o niej mówić, jeśli władze okręgowe nie wszędzie jeszcze znają dostatecznie statut, wskutek czego często wykazują jego nieznajomość lub przekraczają swe kompetencje (n. p. wyznaczenie przez Wydział Kol. Sędz. lwowskiego Z. O. P. N. sędziów na dwa spotkania o mistrzostwo Polski klasy B, do czego nie miał prawa), nie wszędzie jeszcze mają swój ściśle określony i rozgraniczony zakres działania, nie mają wreszcie poważnych i silnych liczebnie kolegjów sędziowskich. Dlatego pod tym kątem trzeba stosować krytykę.

Od składu nowego Zarządu i Wydziałów zależeć będzie w dużej mierze dalszy rozwój sportu w danym okręgu. Trudno u nas znaleść w Polsce w okresie powojennym ludzi idei, jeszcze trudniej ludzi pracy. W każdej polskiej organizacji społecznej spotyka się zjawisko, że cała mrówcza praca spoczywa na barkach jednego, najwyżej dwu osobników, reszta zaś zadowala się godnością i zbiera laury. Widzimy ten objaw także w organizacjach sportowych. Do tego zła przyłącza się jednak tutaj i drugie, mianowicie że delegaci klubów nie kierują się przy powierzaniu władzy względami bezstronności, gdyż rzadko bardzo potrafią oni przy doborze ludzi zapomnieć o interesie klubowym i myśleć tylko o dobru ogólnem. Dlatego ten punkt porządku dziennego Walnych Zgromadzeń wywołuje najzaciętszą walkę. Oby wybory te były dokonane z myślą o dobru wszystkich członków i oby w nowych władzach znaleźli się ludzie pełni ochoty do pracy, owiani duchem idei sportowej!

Ważnym także jest wybór odpowiednich delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., które w r. b. będzie bardzo doniosłe. Na niem bowiem będzie się decydować sprawa dalszej siedziby P. Z. P. N., reformy rozgrywek o mistrzostwo Polski (utrzymanie czy zmiana dotychczasowego sposobu rozgrywek, wyłączenie rezerw klubów klasy A z rozgrywek o mistrzostwo klasy B czy nie, i t. p.), wybory, wskazanie nowemu Zarządowi dalszego kierunku jego działania, przedstawienie potrzeb i postulatów Związków okręgowych i t. p. Delegaci powinni już od Walnych Zgromadzeń okręgowych, będących przecież wyrazem opinji i życzeń całego okręgu, otrzymać w najważniejszych kwestjach odpowiednie instrukcje.

We wnioskach znajdzie się zapewne cały szereg życzeń i postulatów, wynikających z doświadczenia roku ubiegłego. Poruszymy tu tylko najważniejsze. Grzeszono wiele dotychczas w organizacji mistrzostw okręgowych. Każdy klub w dążeniu do rozwoju stara się dostać do jak najwyższej klasy i to jest dla niego najdonioślejszą rzeczą. Ponieważ przydział do klas nastąpił już na I. Walnem Zgromadzeniu każdego okręgu i każde nowo wstępujące towarzystwo ma zaczynać zasadniczo od klasy najniższej, przeto uzyskanie klasy wyższej możliwe jest tylko na podstawie wyniku rozgrywek o mistrzostwo czyli sprawności danej drużyny, a przesunięcia z klasy do klasy mają być przewidziane w regulaminie, który Wydział gier danego okręgu obowiązany jest corocznie uchwalić, dać do zatwierdzenia Wydziałowi gier P. Z. P. N. i rozesłać wszystkim klubom p r z e d rozpoczęciem się rozgrywek o mistrzostwo. W ten sposób każda drużyna, stając do mistrzostw, wie, jaki cel jej przyświeca, jaka nagroda ją czeka za zdobycie tytułu mistrza, jednem słowem wie, pod jakimi warunkami może przejść do klasy wyższej. Jeśli celu swego nie osiągnie, to nie będzie mieć pretensji do nikogo, lecz zatnie zęby i powie sobie: w tym roku nam się nie powiodło, może w przyszłym uzyskamy to, czego chcemy. Tymczasem co widzimy? Jeden tylko Krakowski Z. O. P. N., o ile wiemy, wydał ten regulamin we właściwej porze i wszystko się odbyło tak, jak przewidziano. W innych związkach okr. przesunięcia do klasy wyższej nie były z góry przewidziane, a decyzje, czy robić te przesunięcia, czy nie, zapadały dopiero po ukończeniu rozgrywek o mistrzostwo (we Lwowie), a nawet po urządzeniu zawodów kwalifikacyjnych, w danym przypadku zupełnie zbytecznych, gdyż obie drużyny walczące wcielono do klasy A (w Warszawie). Z nieuregulowanych stosunków wypływają głównie niesnaski w okręgach, tu leży źródło niezadowolenia i poczucie krzywdy. Ile kłopotów przysparza to zaniedbanie w stworzeniu regulaminu w porę, jak niesnaski, płynące z tego powodu, utrudniają i absorbują pracę w Zarządzie, o tem najwięcej może powiedzieć Poznański Z. O. P. N., który dopiero od listopada ub. r. zabrał się z podziwu godną energją do wprowadzenia ładu i do ustalenia klasy każdej drużyny.

Drugim postulatem to zajęcie się sportem na prowincji. Z wyjątkiem Poznańskiego Z. O. P. N., w innych okręgach sport na prowincji, który się ogromnie intenzywnie rozwija, nie cieszył się opieką władz związkowych. W każdym okręgu istnieje szereg dzikich klubów, których drużyny grają między sobą pod kierunkiem byle jakiego sędziego, wyrabiają sobie specyficzny sposób gry, dobierają sobie obcych graczy lub wypożyczają swoich, a nierzadko hołdują grze brutalnej i zachowują się w sposób wyzywający, schodzą z boiska, a wszystko to dlatego, że nie czują nad sobą władzy, którąby ich za to mogła pociągnąć do odpowiedzialności. Jak zaś takie wybryki dyskredytują sport piłki nożnej, o tem nie trzeba chyba mówić. Dlatego nowe organa okręgowe muszą już w tym roku dotrzeć do miast prowincjonalnych, służyć tym klubom radą, pomocą, uwzględniać ich potrzeby, oświecać, uczyć, jednem słowem wciągnąć je w karby organizacji.

Zadania tego jednak związki nie wypełnią, jeśli nie będą miały odpowiedniej ilości należycie wyszkolonych i przejętych duchem sportowym sędziów. Ilość klubów, a zatem i zawodów, wzmaga się z niesłychaną szybkością. Już dziś kolegja sędziowskie z trudnością mogą podołać swemu zadaniu. A co dopiero będzie, gdy się ruszy prowincja, gdy w każdą niedzielę trzeba będzie wysyłać do najdalszych zakątków kwalifikowanych sędziów? Ta kwestja jest może najbardziej palącą, bo

z doświadczenia wiemy, że tylko sędzia, i to dobry, może sportowi piłki nożnej zapewnić normalny rozwój i zainteresowanie szerokich sfer i zapobiec zwyrodnieniu tego sportu. Im więcej dobrych sędziów będziemy posiadać, tem spokojniej można będzie patrzeć w przyszłość sportu piłki nożnej w Polsce.

Wskazanem byłoby także poruszyć sprawę stworzenia i spopularyzowania polskiej literatury sportowej wszystkich gałęzi, rozwinięcia prasy sportowej oraz ułożenia terminologji polskiej.

Tych parę myśli nasunęło mi się w przededniu Walnych Zgromadzeń. Miejmy nadzieję, że nie przebrzmią one bez echa i że delegaci klubów będą kierowali się tylko względami ogólnego dobra i zdadzą sobie sprawę z ważności obrad, których wyniki oby były jak najowocniejsze.

Kraków. *Górn.*

* * *

Walne Zgromadzenie Poznańskiego Z. O. P. N. zostało, jak nam donosi w ostatniej chwili nasz korespondent. przełożone ze względów formalnych z d. 14 i 15 na 28 i 29 stycznia r. b.

O wychowaniu.

(Patrz Nr. 31—33).

IV.

Przedstawiliśmy mniej więcej, jakby wychowanie powinno wyglądać od najmłodszego wieku — i to tak u człowieka z natury zdrowego, jak i takiego, którýby z urodzenia przyniósł pewne wady. Zapewne, że w drugim wypadku wskazane jest częste zasiągnięcie porady lekarskiej, lecz od lekarza, któryby się wstrzymał od zapisywania recept, a zwrócił swoje rady ku odpowiedniej fizycznej kulturze. Lekarstwo — musi należeć do ostateczności.

W czasie wyrastania i rozwijania się tej małej ludzkiej jednostki odgrywa też niemałą rolę odżywianie. I w tym kierunku popełniamy niejednokrotnie błędy, które się potem mszczą na zdrowiu dziecka. Naogół musimy powiedzieć, że społeczeństwo nasze jest żarłoczne. My jemy stanowczo za dużo i za dużo spożywamy mięsa. Organizm potrzebuje niewielkiej ilości białka i węglowodanów, tak, że człowiek spożywający pewną ilość mięsa, a przytem trochę jaj, mleka, chleba względnie potraw mącznych jakoteż jarzyn i owoców, zapewnia organizmowi dostateczną ilość pokarmu. Nie stoi nigdzie „napisane", aby człowiek musiał jeść pięć razy dziennie i to o oznaczonych godzinach, aby musiał jeść na obiad zupę, przystawkę, mięso, a czasem i dwa mięsa, leguminę i czarną kawę, a w czasie jedzenia podlewał to piwem, czy winem, aby musiał też jeść podwieczorek i obfitą mięsną wieczerzę.

Człowiek powinien jeść wówczas, kiedy uczuwa apetyt, t. j. kiedy organizm tego pożąda, a jeść przedewszystkiem to, do czego ma szczególniejszy pociąg. Jedzenie śniadania, obiadu i kolacji — t. j. trzy razy dziennie — może być dla człowieka zdrowego i pragnącego żyć hygienicznie zupełnie wystarczającem.

Na śniadanie najlepszem jest bezsprzecznie mleko, a przed śniadaniem doskonałą jest jakaś marmolada owocowa, kompocik, lub owoc. Do mleka naturalnie chleb lub bułka. Mleka można sobie pozwolić i dwie szklanki. Kawa jest już pewnym narkotykiem i dla dzieci nie jest wskazaną, jak chyba w formie kawy Kneippa, lub innej podobnej. Herbata sama nie ma znów pożywienia i przy niej musiałoby się spożyć trochę sera, szynki, polędwiczki i t. p.

Po takiem śniadaniu można spokojnie wytrzymać 5—7 godzin i około godziny 1 czy 2 popołudniu zjeść obiad. Na obiad wystarczyć może jakiś kawałek mięsa, przy pewnej ilości ziemniaków i jarzyny. Zupa z leguminą nie są koniecznymi warunkami obiadu i bardzo często spotyka się dzieci, które zupy jeść absolutnie nie chcą. Nonsensem jest zmuszać je do jedzenia potraw, których jeść nie chcą; dziecko może mieć wstręt do jakichś buraków lub marchwi, pencaku lub czegoś podobnego, dlaczegoż ma jeść coś, czego nie chce. Zresztą jedzenie ma sens wówczas, kiedy się ma apetyt, kiedy się zaś go nie ma, nie powinno się absolutnie jeść, bo jedzenie to nie może wyjść na zdrowie. Jeżeli dziecko jeść nie chce, można mu na to spokojnie pozwolić, ale starać się potem spowodować je do ruchu i zmęczenia się, któreby w następstwie wywołały apetyt. Tak samo u człowieka dorosłego; gdyby zresztą nawet jeden cały dzień w tygodniu nic nie jadł, to mógłby to sobie zapisać jako „plus" w życiu hygienicznem. Amerykanie uprawiają t. zw. głodowe kuracje, w czasie których nic nie jedzą przez dni 3 do 5, prócz wypicia cokolwiek przestałej wody i wcale nie giną, lecz owszem po przeprowadzeniu takiej kuracji powracają powoli do normalnego życia i nie mogą się nachwalić jej skutków. Zapewniamy, że wstrzymanie się od jedzenia przez dwa, trzy lub więcej dni nie zaszkodzi nikomu, tylko przeciwnie, może mu wyjść na zdrowie. Toteż jeżeli się dziecko wstrzymuje czasem nawet parę dni od jedzenia — proszę patrzeć na to spokojnie; ono zacznie jeść, skoro mu przyjdzie apetyt. Dobrą jest przy obiedzie jajakaś mączna potrawa, dla dania organizmowi węglowodanów, ale znajdują się też one w ziemniakach i w jarzynie i w chlebie. Zresztą i bezmięsne obiady dadzą organizmowi wszystko, czego mu potrzeba. Tak np. jarzyny, zwłaszcza strączkowe, jaja, ryż, kasza, mleko i liczne inne potrawy obfitują i w białko i w węglowodany, a zatem dają organizmowi dostateczną ilość dobrego pożywienia. Wskazane są też przy obiedzie, a bardziej jeszcze przy wieczerzy jakieś marmolady, kompoty i owoce. Przy obiedzie nie powinno się pić ani piwa, ani wina, a tem mniej wody, jak chyba w jaką godzinę po obiedzie.

Podwieczorek jest rzeczą zupełnie zbędną, a około godziny 6 lub 7 winno się zjeść wieczerzę i to ile możności bezmięsną. Doskonałe jest kwaśne mleko, po którem już jednak owoce nie są wskazane. Już samo kwaśne mleko z chlebem daje pewne pożywienie, a może być do tego kaszka, lub kuleszka, lub coś podobnego. Skoro nie ma mleka, nie zaszkodzi po wieczerzy lekka czysta herbata.

To byłyby wskazówki skromnego, ale do życia zupełnie wystarczającego żywienia się, bo przecie nie żyjemy, abyśmy jedli, tylko jemy, abyśmy żyli.

Nadmierne jedzenie powoduje otyłość, a otyłość jest chorobą. Człowiek zdrowy i żyjący hygienicznie nigdy nie będzie otyłym.

Picie wódki, piwa, wina lub miodu, zwłaszcza stale, jest zgubnem dla zdrowia. Jeżeli sobie ktoś przypadkiem pozwoli na wypicie paru kieliszeczków wódki czy wina, lub paru szklaneczek piwa — to ostatecznie zdrowiu to tak dalece nie zaszkodzi, ale potrzebnem to nie jest. Alkohole wspomagają wszelakie zatłuszczenia, wpływają niekorzystnie na tkanki mózgowe i nerwowe, a nadużywanie ich niszczy organizm kompletnie.

Ludzie, którzy przez nadmierne jedzenie i używanie gorących napoi dochodzą do niemożliwych rozmiarów tuszy, a potem jeździć muszą po Karlsbadach i Marienbadach — są doprawdy pożałowania godni.

Zyjmyż tedy jak Pan Bóg przykazał, skromnie — le-

piej w brakach, aniżeli w nadmiarach — używając przytem jak najwięcej ruchu na świeżem powietrzu i głęboko oddychając, a z pewnością wyjdzie nam to na zdrowie. W razie jakiejś niedyspozycji nie bójmy się jedno- czy dwudniowej głodówki, nie bójmy się też wody i zmywajmy nią codzienie całe ciało, a wierząc w siłę autosuggestji, bądźmy zawsze przekonani o sile naszego zdrowia, wmawiajmy w siebie, że jesteśmy zdrowi i wierzmy w to święcie.

Ileż to razy człowiek zbudziwszy się czuje się jakiś osłabiony. Człowiek trwożliwy gotów już zostać w łóżku, natomiast człowiek, który w zdrowie swoje wierzy, wstanie, pogimnastykuje się, wyciągnie swoje członki, wymyje się należycie, wymasuje potem ciało i już mu jest lepiej, a skoro wyjdzie na świeże powietrze i głęboko niem odetchnie, zapomni o swej słabości i zabierze się jak zwykle do codziennej swojej pracy. (C. d. n.)

Lwów. *K. Hemerling.*

Narty a przyroda.

Uświadomienie sobie znaczenia przyrody dla człowieka jest dziełem nowych wieków, a datuje się od chwili, kiedy myśl i uczucie ludzkie podniosło bunt przeciw wszechwładztwu racjonalistycznego na świat poglądu. Prąd nacjonalizmu, głoszący, że człowiek staje się tem wyższy i doskonalszy, im bardziej w swym rozwoju oddali się od stanu pierwotnego, im większą przepaścią oddzieli się od natury — prąd ów stargał nić harmonijnego współżycia z przyrodą, które cechowało ongiś człowieka, a którego szczątkowem odbiciem jest np. poezja ludowa. Fundamentami tego poglądu zatrząsł w r. XVIII Jan Jakób Rousseau. W otwierających nową epokę dziełach, Rousseau zaprzeczył wręcz wartości tego rodzaju kultury, która wykrzywia rozwój ducha ludzkiego, zabija indywidualność i uczucie, ogłosił wyższość człowieka pierwotnego, wolnego i nadewszystko instynktom posłusznego, wskazał wreszcie, że źródłem oczyszczającym z fałszu i z nicości kultury, wytworzonej przez zbiorowiska ludzkie z pogwałceniem praw jednostki, może być tylko niezatruta deprawacyjnem tchnieniem cywilizacji, potężna, dzika przyroda.

Hasła Rousseau podjęli romantycy. Zrozumieli oni, że racjonalizm zanadto uprościł pojęcie duszy ludzkiej, zanadto zubożył życie wewnętrzne, wygnawszy z niego olbrzymią dziedzinę niewytłumaczalnych mechanizmem mózgu nastrojów, drgnień i uczuć, których źródłem jest owa pogardzona przez racjonalistów przyroda. Dopiero romantyzm ukazał nam człowieka z perspektywy nieskończoności, jako ogniwo kosmosu, wiążące świat nieorganiczny z ponadzmysłowym, on dopiero dał wyraz całej tej skali uczuć, któremi wzbogaca nas przyroda. Ona też — przyroda — stała się teraz powiernicą najskrytszych marzeń i tęsknot, lekarką dusz, skłóconych z porządkiem świata, dotkniętych jego jadami, ona dawała chwile najczystszych radości, ona wreszcie stała się jednem z głównych tworzyw poezji i sztuki.

Romantyczne pojmowanie przyrody i stosunku człowieka do niej przetrwało do naszych czasów. Co więcej: Natura stała się dla nas nietylko potęgą, pomnażającą stronę uczuciową człowieka, ale i znakomitym czynnikiem jego odrodzenia fizycznego.

Oto mechanizacja życia współczesnego, wtłoczenie bytu człowieka w kołowrót zajęć biurowych, pozbawiających ruchu i powietrza — cały ten splot warunków egzystencji w środowiskach miejskich, wykrzywił prawidłowy wzrost władz duchowych i fizycznych człowieka, stworzył typ życiowych pierwotniaków, nieodpornych na nacisk przeciwności, niezdolnych zastosować w najprostszej sytuacji tysięcznych tych formułek, któremi obciążyło jego umysł wykształcenie szkolne. Przeciw temu pognębieniu fizycznej strony organizmu ludzkiego obudziła się w najnowszych czasach reakcja, a z pomocą przyszła znowu przyroda. Obok tedy owego znaczenia dla wzruszeń uczuciowych, stała się ona środkiem krzepienia uzdolnień fizycznych człowieka, terenem wyzwolenia i kształcenia instynktów i sił, utajonych w człowieku, zadławionych przez dotychczasowe wychowanie i życie. Przeciwwagę w jednostronności tego życia znaleziono w sportach, nadewszystko w tych, które wiodą w bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, są mierzeniem sił ludzkich z jej żywiołami, jak turystyka, taternictwo, wioślarstwo, skauting.

Jeżeli jednak romantyzm sformułował znaczenie natury dla uczuć, jeżeli następnie uczyniono ją narzędziem rozwoju pognębionych władz fizycznych, terenem ekspanzji woli ludzkiej — to przedmiotem uczuć czy działań była przyroda albo budzącego się na wiosnę pędu do życia, albo jego pełni w czas lata, albo wreszcie jego przekwitu w porę jesienną. Lecz kiedy życie to poczęło krzepnąć w szponach mrozu, kiedy przyroda spowiła się w płachtę śniegów — wówczas człowiek zamykał nagle dotąd otwartą dłań księgę przyrody. Pod naciskiem wszystkich tych, bytowi zagrażających czynników zimy, człowiek pojmować ją począł jako jakąś omyłkę w procesach przyrody, jako obcą i wrogą mu potęgę, jako tę złą porę, przed którą trzeba uwięzić się w klatce bezsłonecznego mieszkania, zatrzasnąć przed jej najściem drzwi i okna, i czekać, rychło lepsze dni nadejdą.

Dopiero czasy dzisiejsze są świadkiem nowego przewrotu stosunku człowieka do przyrody. Dopiero dzisiaj bowiem zrozumiano, że ta twarda, jakby ku utrapieniu wszelkiego stworzenia istniejąca pora roku, to nie omyłka przyrody, to czas, za którym tęsknić mogą oczy ludzkie, to świat nieprzeczuwanych dotąd zjawisk i cudów, świat radości i upojenia.

Zima — to czas, w którym przyroda, jakby znużona wysileniem się na celowość procesów życiowych w okresie lata, tworzyć poczyna dla samej rozkoszy tworzenia: z trzech elementów, z błękitu nieba, z topieli blasków i kryształów śnieżnych buduje niewytłumaczalne z punktu widzenia celowości gmachy piękna, by je wnet dla igraszki i swawoli zniweczyć, a na ich miejscu za chwilę wznieść w niewyczerpanej pomysłowości nowe cuda. Ona to stwarza obrazy o przepychu nieznanym ni wiośnie ni latu. Niema bowiem w przyrodzie dzieł o subtelniejszej i szlachetniejszej rzeźbie nad twory śniegu i mrozu, niema doskonalszej realizacji tęsknoty ludzkiej do świata baśni nad czary lasu zimowego w roziskrzoną noc miesięczną, niema silniejszego natężenia blasku nad lśnienie szczytów śnieżnych pod rozbłękitnioną kopułą nieba, niema bardziej dantejskich w swej grozie obrazów nad grozę zatopionych w lody urwisk skalnych.

Odkrywcami tego świata, tej nieznanej dziedziny zjawisk przyrody, stały się n a r t y. Te proste deski — zwykły sprzęt sportowy — przemieniły nagle uczuciowy stosunek człowieka do przyrody, odsłoniły nieprzeczuwane dotąd w niej krainy piękna, pozwoliły wniknąć jeszcze głębiej w tajniki jej twórczej mocy.

To odkrycie zimy i jej niesłychanego czaru, a co za tem poszło, przemiana odnoszenia się człowieka do niej — to, poza swem sportowem znaczeniem, wielka misja, którą w życiu duchowem spełniły — narty.

Dr. Mieczysław Swierz.

Zamach na park Sobieskiego w Warszawie.

Sport warszawski ma dziwnego pecha do boisk. Przy najstaranniejszem bowiem rachowaniu doliczyć się można „aż“ pięciu boisk. Przedewszystkiem więc reprezentacyjne, półurzędowe, służące do gry w piłkę nożną, popisów strażackich, loteryj fantowych, zabaw harcerskich i t. d. boisko w parku Sobieskiego. Potem Dynasy: nagi plac bez kępki trawy, pełen żwiru, stłuczonej cegły i piachu, użytkowany przez panoszącą się Y. M. C. A., Cyklistów, a najrzadziej przez „Koronę“. Trzecie boisko mieści się w parku Skaryszewskich na Pradze. Powstało ono dzięki pełnym młodzieńczego zapału zabiegom i ciężkiej fizycznej pracy garstki naszej młodzieży sportowej, która wytknęła wymiary, dokonała prac niwelacyjnych, dawała wskazówki przy budowie bieżni, jednem słowem była duszą budowy. Dziś jest ono nie do użytku dla sportu wskutek zasklepienia szeregu „ojców“ miasta, wychodzących ze stanowiska, że cząstka parku publicznego, choćby leżała odłogiem lub była niszczona przez bandy dzieci, kopiących dołki i dziury na boisku i bieżni, nie może być oddana w zarząd jakiejkolwiek instytucji prywatnej, coby przyniosło wybitną korzyść dla społeczeństwa przez wyrabianie tężyzny fizycznej w masie młodzieży, czekającej zwykle napróżno na godzinę, w której będzie wolne zapchane zawsze i gwarne boisko w Agrykoli.

Czwartym terenem, uzyskanym w ostatnich czasach dla celów sportowych, jest boisko Wojsk. Klubu Sportowego. Narazie przedstawia ono nierówne pole, pełne dziur i wyboi, bodaj że nawet nieogrodzone, a będące jakby przedłużeniem parku Sobieskiego ku Wiśle. Jeśli śpiący dotąd W. K. S. potrafi zdobyć się na poważną pracę, jeśli, co w danym przypadku ważniejsze, zdoła zebrać odpowiednie fundusze i teren ten doprowadzi do stanu używalności, zrehabilituje reputację o swej śpiącej działalności i zasłuży sobie na głęboką wdzięczność sportowej Warszawy. Ale o tem będzie można mówić realnie za dwa lata, a w najlepszym przypadku za rok.

Piątym wreszcie i ostatnim terenem sportowym jest plac pod boisko na obszarze cytadeli, przeznaczony głównie do użytku klubów robotniczych. Niestety nic się dotąd nie robi w celu urządzenia tam boiska. Jedyny dotąd istniejący w Warszawie klub robotniczy okazuje dziwną bezradność organizacyjną i hołduje widocznie teorji Mahometa, do którego miałaby przyjść góra w postaci gotowego boiska z trybunami, szatniami i całym szeregiem „choćby“ najlepszych urządzeń technicznych, bez kiwnięcia palcem w bucie ze strony samego klubu.

Reasumując wszystko, cośmy powiedzleli powyżej, musimy powtórzyć słyszane już przez niejednego stwierdzenie skandalicznego faktu, że stolica Polski posiada jedno jedyne boisko, nadające się do gier i zabaw ruchowych, mianowicie boisko w parku Sobieskiego.

I oto dnia 19 grudnia 1921 r. P. K. I. O., będące obecnie prawnym dzierżawcą tego terenu, otrzymało za pośrednictwem Tow. Wyścigów Kon. od zarządu gmachów reprezentacyjnych Rzeczypospolitej Polskiej wezwanie, by do dnia 19 kwietnia r. b. ogrodziło całkowicie park Sobieskiego parkanem żelazno-betonowym, w przeciwnym razie sprawa będzie przekazana na drogę sądową. Nadmienić warto, że umowę co do takiego ogrodzenia parku zawarł w r. 1901 były zarząd pałaców cesarskich z T-wem Wyścigów Konnych, które, oddając w dzierżawę tereny parku byłemu Warsz. Kołu Sportowemu, zobowiązało się wystawić ów parkan do 1 stycznia 1910 r. Obecnie więc, po „tylko“ jedenastu latach przypomniał ktoś Zarządowi gmachów reprezentacyjnych, że istnieje pewna nieformalność w dopełnieniu umowy przez obecne P. K. I. O. co do owego parkanu. Smiemy mocno powątpiewać, czy Zarząd gm. repr. mógłby się samorzutnie dowiedzieć o tem „przestępstwie“, za którego popełnienie jest moralnie odpowiedzialne b. Koło Sportowe i zaborcze władze rosyjskie, tolerujące to „przestępstwo“ w ciągu lat przeszło czterech. Zresztą interesuje nas chwilowo obecny stan sprawy.

P. K. I. O. stanęło wobec problemu nie do rozwiązania: zdobycia kilku miljonów marek na zamienienie kilkuset metrów parkanu drewnianego ogrodzeniem z żelazobetonu. Termin jest krótki, obecnie brak gotówki, notabene nie mogącej dać grosza procentu ani wrócić się kiedykolwiek do kasy. Więc — śmiertelny cios w głowę. Mamy podstawy do przypuszczenia, że Z. G. R. jest



Zawody w skokach S. N. T. T. w Zakopanem. Skok Rozmusa (19·5 m). Fot. T. Cyprian.

w tym przypadku tylko ślepem narzędziem w ręku ludzi, którzy bez względu na środki pragną zdobyć park Sobieskiego. Mamy też powody przypuszczać, że ludźmi tymi są kierownicy Tow. Wyścigów Konnych, nie mogący dotąd zapomnieć o konkursach hippicznych, urządzanych swego czasu perjodycznie na boisku w parku. Panowie ci, sami sportsmeni, zapatrzeni w uprawianą przez siebie, trzeba przyznać ze znawstwem i pełnem zamiłowaniem gałąź sportu, nie chcąc czy nie mogąc zrozumieć tragicznego położenia, w jakiemby się znalazły wszelkie towarzystwa, uprawiające gry ruchowe w stolicy, pragną wysadzić z posiadanego terenu P. K. I. O., stojące na straży sportów ruchowych, a jedyne i tak jeszcze wiele do życzenia pozostawiające boisko w parku Sobieskiego pokryć rowami i przeszkodami i stratować do reszty kopytami końskiemi. Chwilowo są to tylko przypuszczenia, oparte niestety na niedawnej odmowie P. K. I. O. wspomnianemu T-wu, które chciało urządzić na boisku konkursy hippiczne.

Z najwyższą radością usłyszymy słowa wyjaśnienia ze strony tego Tow., w którego pełnej zasług dotychczasowej działalności sprawa ta byłaby wielką, rzucającą ponury cień plamą.

Rzeczy takie dzieją się w stolicy Rzplitej Polskiej, mającej się odradzać pod każdym względem, a więc i w dziedzinie wychowania fizycznego, i to w chwili, kiedy mała Rumunja zdobyła się na budowę stadjonu olimpijskiego w Bukareszcie, gdy Francja asygnuje 20 miljonów franków na urządzenie igrzysk olimpijskich, a w Rzymie buduje się olbrzymim nakładem środków

i sił wspaniały stadjon, z którego każdy Włoch będzie równie dumny jak z pałacu Watykanu czy nieśmiertelnej bazyliki św. Piotra.

Warszawa, w styczniu. *Z.*

Reforma rozgrywek o mistrzostwo Polski.

(Patrz Nr. 31—33).

IV.

Przy końcu poprzedniego artykułu zapowiedziałem następny, w którym chciałem poruszyć kilka zagadnień organizacyjnych. Ponieważ jednak ten poprzedni artykuł był napisany i wysłany do redakcji „Przeglądu Sportowego“ przed pojawieniem się w N-rze 29 tego organu pracy Dra Weyssenhoffa, zatytułowanej: „O reformie mistrzostw Polski w piłce nożnej uwag kilka“, nie mogłem mieć jej na czas w ręku i uwzględnić w swoich wywodach, tak jak uwzględniłem przeczytaną pracę K. Glabisza. Uczynię to teraz, a dopiero potem dotrzymam obietnicy.

Zaznajomiwszy się z treścią ustępu I-ego uwag Dra Weyssenhoffa, byłem dumny, że postawiłem jeszcze przed ich wydrukowaniem do dyspozycji Redakcji „Przeglądu“ elaborat, w którym nietylko wyraziłem zapatrywania, identyczne z zapatrywaniami tego pierwszorzędnego znawcy piłki nożnej, lecz także — nie zamieniwszy z nim ni słowa w sprawie reformy rozgrywek — użyłem takich samych przykładów, ba nawet wprost całych zwrotów, jak on. W następnym numerze przeczytałem ustęp II. i III. „uwag“. Tu już, wspólne dotąd, nasze drogi rozeszły sią. Jestem odmiennego zdania w poruszanych przez dra Weyssenhoffa kwestjach i odważę się na polemikę.

Dr. Weyssenhoff, względnie sportowcy, których przekonania on reprezentuje, uległ suggestji (zastrzegam się stanowczo, że nie występuję na tem miejscu przeciw osobom, tylko przeciw ideom i że dlatego dalekie są ode mnie próby niestosownych dowcipów), jaką roztoczyły w koło siebie głosy reformatorów, przez nas obydwu wymienionych, o rzekomej konieczności zmian w systemie mistrzostwa. Wprawdzie nie dał w siebie wmówić potrzeby utworzenia ligi z zarzuceniem okręgów i mistrzostw okręgowych, ale zaczął się, pod wpływem wywołanej przez reformatorów ogólnej gorączki reformowania, doszukiwać niezbędności inowacyj w innych kierunkach. Inowacje Dra W. są, dla mnie przynajmniej, względnej wartości wskutek panujących u nas warunków. Z trzech wyliczonych w N-rze 30 „Przeglądu“ reform, pierwszą uważam za nieuzasadnioną i szkodliwą w rezultatach, trzecią za niepotrzebną, drugą wykluczam. Angażuję się w kategoryczne powiedzenia, żywiąc nadzieję, że motywy, które przytaczam po sumiennem rozważeniu przedmiotu do najdrobniejszych szczegółów, znajdą odczucie u Dra W. i u Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N., gdyby odnośne wnioski na porządku dziennym obrad były umieszczone.

Nie będę się trzymał kolei, obranej przez Dra Weyssenhoffa, i zacznę od drugiej myśli, to jest od urządzania mistrzostw okręgowych w jesieni, a rozgrywek międzyokręgowych na wiosnę. Argumenty pro głosi autor następujące: „istnieje dziś tendencja doprowadzenia możliwie do minimum przerwy zimowej i uważam za jedną z głównych zalet omawianej teraz propozycji, że przyjęcie jej przyczyniłoby się snadnie do ułatwienia tego dzieła“, „mistrzostwa okręgowe można z oczywistych powodów przeprowadzać o wiele łatwiej w miesiącach zimowych niż międzyokręgowe“, „przestawienie to ułatwiłoby również stosunki międzynarodowe“. Tymczasem ja mam argumenty contra, które także — mojem zdaniem przynajmniej — wykluczają podobną zmianę.

Zadaniem mistrzostwa jest dać obraz wartości drużyn całego państwa w pewnej jednostce czasu, która wprawdzie niekoniecznie musi się pokrywać z rokiem kalendarzowym, ale musi odpowiadać okresowi dwunastu miesięcy. Najlepszy przez przeciąg dwunastu miesięcy współzawodnik zdobywa tytuł mistrza Polski za ten właśnie okres. Czy jednostką czasu mają być miesiące z końcem jednego roku kalendarzowego a początkiem drugiego, czy dokładnie rok kalendarzowy, o tem decyduje głównie klimat. W każdym razie pewnikiem jest, że mistrzostwo ma dać o ile możności ciągły, jednolity, zwarty obraz wartości zespołów w tej jednostce czasu. To stwierdził poniekąd sam Dr. Weyssenhoff w I. ustępie, pisząc: „mistrzostwa Polski składają się z wiosennych mistrzostw okręgowych i z rozgrywek jesiennych“. Przy naszym klimacie taki obraz po zastosowaniu w praktyce idei Dra W. byłby nie do pomyślenia. Przerwa zimowa powodowałaby, że w jednem i tem samem mistrzostwie mielibyśmy do czynienia z dwojaką wartością drużyn, jesienną i wiosenną, wartością, jeśli nie u wszystkich, to u znacznej części mistrzów okręgowych, biegunowo nieraz różną. Wprowadziłoby się niedopuszczalną nierówność szans między tymi, u których zima przebiega łagodniej i trwa krócej, dając sposobność do wcześniejszego rozpoczęcia pracy nad sobą, a tymi, u których jest przeciwnie: między okręgami: krakowskim, łódzkim, poznańskim i przyszłym katowickim, a okręgami wschodnimi: lwowskim, warszawskim i w przyszłości lubelskim i wileńskim. Te drugie byłyby bezwarunkowo poszkodowane. Zaczynając natomiast w jesieni drugą część mistrzostwa, międzyokręgową, otrzymujemy prawie że idealną równość warunków, wśród których przeciwnicy wstępują w szranki. Gdyby przerwę zimową dało się wszędzie sprowadzić do tego samego maksimum, nie wywołującego przepastnej różnicy w kondycji przed nią i po niej, reforma Dra W. byłaby do przyjęcia. Cóż z tego, kiedy najgorętsza i najlepsza tendencja teoretyczna musi się ugiąć i cofnąć przed fizyczną niemożliwością. Więc nic nie pomoże tej zamierzanej reformie „tendencja doprowadzenia do minimum przerwy zimowej“, skoro nasze warunki klimatyczne na to nie pozwalają.

Zastanówmy się z całą dobrą wolą nad minimalnym czasem pauzy w okręgach wschodnich. Możliwość regularnych gier i prawdopodobieństwo ich odbycia tak, aby oznaczone przez losowanie terminy dało się przyjąć jako nieproblematyczne, należy określić jesienią — i to optymistycznie — do połowy listopada. Mając na myśli całą nawet Polskę, powiada Dr. Weyssenhoff przecie: „korzyść rozgrywek ostatecznych byłaby jednak zupełnie iluzoryczną, gdyby matche te miały się odbywać w końcu października lub na początku listopada“. Początek sezonu wiosennego, rozumiem przez to fizyczną możliwość choćby kilku treningów, da się ustalić, także optymistycznie, na połowę marca, jakkolwiek łatwiejby mi było wyliczyć zimy we Lwowie, po których w połowie kwietnia boiska były absolutnie nie do użycia z powodu zasp czy roztopów. Nieinaczej przedstawia się w zasadzie fizyczna możliwość grania w Lublinie, Warszawie i Wilnie. Od połowy listopada do połowy marca to cztery miesiące przerwy zimowej, powiedzmy, najoptymistyczniej licząc, trzy i pół miesiąca. Niektóre wyjątki w poszczególnych latach nie stanowią reguły.

W okręgach zachodnich przyjmuję pauzę przeciętnie dwumiesięczną. Poznań i Katowice sześć tygodni, Kraków i Łódź dwa i pół miesiąca, w przecięciu dwa.

Przerwa w Polsce trwa zatem od miesięcy dwu do trzech i pół. Teraz widzimy jak na dłoni nierówności w formie, z jakiemi wchodziliby zwycięzcy okręgowi do rozgrywek międzyokręgowych. Katowice i Poznań mogą trenować mniej więcej od pierwszej połowy lutego, Kraków i Łódź od drugiej, Lublin, Lwów, Warszawa, Wilno od połowy marca, a wszyscy mają równocześnie zacząć końcowe spotkania o mistrzostwo. Czy to sprawiedliwe i dopuszczalne? Kiedy okręg zaczyna z wiosną swe mistrzostwa, jest obojętnem, każdy z nich ma na swym obszarze równomierne warunki atmosferyczne. Mimo całej ważności mistrzostw okręgowych, te końcowe spotkania są dla biorących w nich udział ważniejsze. Jednolity i realny obraz wartości wszystkich drużyn Polski w okresie dwunastu miesięcy, przy zaczynaniu mistrzostwa w jesieni a kończeniu na wiosnę, jest nieosiągalny.

Poszukajmy zresztą wypróbowanych wzorów. Gdzie to tak zaczyna się mistrzostwa w jesieni, kończy na wiosnę? W Anglji, Austrji, Węgrzech, Niemczech, Francji, słowem tam, gdzie klimat dozwala na tę samą dla całego państwa pauzę zimową od czterech do sześciu tygodni, na przerwę, której maksimum kończy się dobrze przed początkiem naszego minimum; gdzie zima ma charakter mało wybitny, właściwie charakter ostrzejszego przejścia z jesieni do wiosny; gdzie przerwa zimowa nie wywołuje przepastnych różnic w kondycji drużyn; gdzie w jednostce czasu dwunastomiesięcznej, na którą składa się koniec jednego, a początek drugiego roku kalendarzowego, zespoły, uczestniczące w mistrzostwie, mogą przedstawić ciągły, prawie nieprzerwany obraz swojej wartości.

Polska ma klimat inny niż te kraje. Klimat w całości raczej zbliżony do krajów północnych i dlatego taki wzór doskonałości sportowej, jakim jest Szwecja, powinien być dla Polski miarodajnym, nie żaden inny. Otóż Szwecja odbywa swoje mistrzostwa w piłce nożnej tak jak my dotychczas. Początek przypada na wiosnę, koniec na jesień. Wobec ciasnoty terminów, zamiast umniejszania zimowej i robienia letniej przerwy, zniosła letnią i ma jeden nieprzerwany sezon od końca marca do końca października. Wychodzi z założenia, że piłka nożna jest u niej bardziej sportem letnim niż zimowym, nadającym się ze względu na uczestników i widzów o wiele prędzej na najgorętsze miesiące letnie, aniżeli na najłagodniejsze choćby miesiące zimowe. Nieinaczej ma się rzecz u nas. Nam też należałoby skrócić (nawet znieść) odpoczynek letni między mistrzostwami okręgowemi i rozgrywkami ostatecznemi, np. na czas od 15 czerwca do 15 lipca, i wypełnić go dla zwycięskich przedstawicieli okręgów w połowie grami międzynarodowemi (właśnie wtedy inne państwa o łagodniejszym klimacie, ukończywszy swe sezony, mogą wysyłać do nas drużyny), w połowie króciutkim wypoczynkiem dla zaczerpnięcia oddechu do końcowych walk, a otrzymamy znakomity rozkład mistrzostwa (o czem w dalszym ciągu), ukończymy rozgrywki najdalej do początku listopada i osiągniemy dla wszystkich naszych klubów o wiele pewniejsze i korzystniejsze wyniki finansowe.

Ta reforma, przenosząca gry okręgowe na jesień, międzyokręgowe na wiosnę, jest Drowi Weyssenhoffowi potrzebna nie dla samej siebie, dla swych zalet. Dr. W. ujemne strony, tak dobitnie wykazane przed chwilą, zna lepiej może ode mnie, lecz potrzebuje jej, aby móc wprowadzić w życie podział okręgów na dwie grupy, których zwycięzcy rozgrywaliby ze sobą podwójny finał o mistrzostwo Polski. I zupełnie szczerze wyznaje „korzyść rozgrywek ostatecznych byłaby jednak zupełnie iluzoryczną, gdyby matche te miały się odbywać w końcu października lub na początku listopada. Dlatego też wskazanemby było urządzać mistrzostwa okręgowę w jesieni, a rozgrywki na wiosnę". Celem rozegrania dwu finałów przy pięknej pogodzie wiosennej chciałby Dr. Weyssenohff zmienić dotychczasowy porządek, bez oglądania się na skutki ogólne. Znowu zacytuję jego ipsissima verba z ustępu I.: „wychwalam zaletę systemu już wprowadzonego w życie, który zdał w tym roku egzamin dojrzałości" i powołam się także na ten sam rok 1921, który wykazał zalety dotychczasowego układu mistrzostwa. Po przygotowaniu się i wyćwiczeniu niejako w wiosennych rozgrywkach okręgowych i letnich matchach międzynarodowych, osiągnęły wszystkie drużyny, stające do jesiennej serji mistrzostwa, swą kulminacyjną formę i to u wszystkich bardzo wysoką. Wyjątek co do „Pogoni", zawiniony pozatem wedle twierdzenia prasy miejscowej złem kierownictwem zarządu, a choćby i przez nikogo niezawiniony, udowadnia nam właśnie regułę, że tak jak było tego roku, jest najkorzystniej dla drużyn, z których „Cracovia", „Polonia" i „Warta" osiągnęły poziom, jakiego za cały czas swego istnienia jeszcze może nie miały.



Mistrzowska drużyna Polski. Fot. Z. Garzyński.
Stefan Popiel, bramkarz.

Przejść więc do tej zmiany — abstrahując całkiem od względów na klimat — możnaby tylko wtedy, gdyby podział okręgów na grupy był koniecznym. Przyjrzyjmy się atoli krytycznie takiemu podziałowi.

Lwów. *Dr. St. Polakiewicz.*

PIŁKA NOŻNA.

Siła przed prawem.

Pod takim tytułem ukazał się w N-rze 1049 dziennika „Wiener Morgenzeitung“ z dnia 31 grudnia 1921 r. w rubryce „Sport“ następujący artykuł, podpisany literami „f. b.“:

„Na podstawie układów pokojowych przypadło śląskie miasto Bielsko Polsce. Ponieważ w tem państwie może istnieć tylko jeden związek piłki nożnej, przeto Śląski Z. P. N. rozpoczął układy z P. Z. P. N. w kierunku ustalenia wytycznych, na podstawie których śląska władza footballowa mogłaby wejść do związku polskiego. Zjednoczenie opierało się na tem, że dwa na pierwszem miejscu stojące kluby bielskie będą wcielone do pierwszej, reszta zaś klubów do drugiej klasy polskiej. W chwili zawarcia tego układu wynik mistrzostwa śląskiego był jeszcze zupełnie niewiadomy. Koniec rozgrywek wykazał potem, że Bielitz Bialaer Sportverein stoi na pierwszem, a bielska Hakoah na drugiem miejscu. P. Z. P. N. jednak nie był skłonny do przyznania bielskiej Hakoah miana „pierwszej klasy“, a to tembardziej, że już dwie żydowskie drużyny krakowskie, Makkabi i Jutrzenka, były zaliczone do klasy ligowej. Z tego właśnie powodu P. Z. P. N. nie dotrzymał zaciągniętego zobowiązania i powziął uchwałę, że Hakoah ma rozegrać dwa spotkania kwalifikacyjne. Pokrzywdzony w swojem prawie klub żydowski zwrócił się wówczas do byłych funkcjonarjuszy zlikwidowanego związku śląskiego, lecz ci nie okazali ochoty do wzięcia w obronę Hakoah.

Następnie P. Z. P. N., chcąc pozbawić Hakoah wszelkiej możliwości zwycięstwa, zamknął z nic nieznaczących powodów (aus nichtigen Gründen) boisko Hakoah w Bielsku i zdyskwalifikował jej najlepszych graczy. Jak było wobec tego do przewidzenia, skończyły się oba spotkania kwalifikacyjne porażkami klubu żydowskiego, wskutek czego ten ostatni został zepchnięty do klasy drugiej. W ten sposób dzierżący władzę w P. Z. P. P. osiągnęli swój cel.

Polacy, którym pod względem sportowym tylko bardzo małe znaczenie można przypisać, dokładają usilnych starań, by nawiązać stosunki z krajami, stojącymi wysoko pod względem sportowym. Mogą oni być przekonani, że przez tego rodzaju pogwałcenia prawa nie zdobędą sobie sympatji państw zachodnich, mających za sobą długoletnią kulturę sportową“.

Artykuł powyższy szkaluje nasz młody sport polski i nasze władze sportowe wobec zagranicy w sposób niegodny, bo zawiera w sobie fakta albo zmyślone, albo przekręcone. Nie chcemy przypuszczać, że to uczynił klub Hakoah, który się broni drogą legalną, bo odwołał się do W. Zgromadzenia P. Z. P. N.; napisał go prawdopodobnie jeden z zagorzałych członków klubu, który nie poinformowawszy się dobrze o istocie sprawy, wyrządził swemu klubowi, należącemu od tak niedawna do P. Z. P. N., przysługę jak najgorszą, bo popełnił czyn, który może we wszystkich sferach sportowych polskich wywołać słuszne oburzenie.

Dlatego nie wątpimy, że klub Hakoah, nie chcąc zaczynać swej działalności w nowym związku w sposób, ubliżający honorowi całego sportu polskiego, przedsięweźmie z własnej inicjatywy wszystkie możliwe kroki, by ten postępek naprawić i oczyścić się w oczach opinji sportowej w Polsce. Rzeczą zaś P. Z. P. N. i K. Z. O. P. N., przeciw którym głównie zwraca się ostrze tej napaści, a nawet obowiązkiem jest wyświetlić całą tę sprawę i zmusić winowajców do udzielenia pełnej satysfakcji za tę niegodną napaść.

Nareszcie!

Nareszcie doczekaliśmy się tego miłego dnia, że żydowski Związek Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych, który dotąd otaczał się mgłą tajemniczości, dał znak życia o sobie. Powód do pierwszego, nawiasem mówiąc, bardzo naiwnego kroku tej nowej organizacji w Polsce nastręczyła znana uchwała Zarządu P. Z. P. N., że „towarzystwom, należącym do P. Z. P. N., zakazuje Zarząd P. Z. P. N. zapisywania się na członków jakiejkolwiekbądź organizacji sportowej, z wyjątkiem związków ogólnosportowych, należących do Związku Związków Sportowych w Warszawie“. (Nr. 30 „Przeglądu Sportowego“, dział urzędowy). Otóż Żydowski Związek T. G. S. wysłał na skutek tej uchwały do P. Z. P. N. pismo, w którem zarzuca P. Z. P. N. nietylko przekroczenie kompetencji, gdyż wobec istnienia w Polsce kilku Państwowych Związków Sport. „w sprawie natury zasadniczej winien wyrokować Związek Związków Sport. w Warszawie“, lecz nawet, że P. Z. P. N. powziął uchwałę zgoła niewykonalną. Dlatego — jak głosi to pismo — Żyd. Zw. Tow. G. S. zakłada protest przeciw tej uchwale i prosi o zawieszenie wykonania tej uchwały aż do chwili rozstrzygnięcia tej sprawy przez Związek Zw. Sport. Odpis listu do P. Z. P. N. wysłał Żyd. Zw. T. G. S. Polskiemu Kom. I. Ol., pełniącemu funkcje Związku Zw. Sportow., prosząc o rozpatrzenie tej sprawy, przesłuchanie i o zawieszenie uchwały P. Z. P. N.

Zarzut przekroczenia kompetencji przez P. Z. P. N. jest wprost śmieszny. P. Z. P. N. jest najwyższą instancją w sprawach wewnętrznej organizacji i w sprawie przyjmowania członków. Odwołanie od tego rodzaju uchwał Zarządu może iść tylko do Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N. Kompetencji w tej sprawie nikt odmówić P. Z. P. N.'owi nie może. P. K. I. O. nie może tu wziąć na siebie funkcji sędziego i właśnie on powinien uznać się w tej sprawie za ciało niekompetentne, chyba... że uznaje Żyd. Związek T. G. S. za Państwowy Związek Sportowy, a więc za swego członka i stawia go narówni z P. Z. P. N., P. Z. L. A., P. Z. N., P. Z. Ł. i innymi. Sądzimy zresztą, że P. K. I. O. napewno nie uczyni tego na własną rękę, bo Żyd. Z. T. G. S. nie reprezentuje żadnej określonej gałęzi sportu, nie obejmuje wszystkich towarzystw bez różnicy narodowości, wreszcie gromadzi w sobie także towarzystwa gimnastyczne, a Związek Gimnastyczny nie ma być członkiem Związku Związków Sportowych. Uderzającym jest poprostu fakt, że Żyd. Zw. T. G. S., który dotąd działał skrycie i którego kierownicy nie są dotąd jeszcze znani ogółowi sportowemu w Polsce, uważa się za coś równorzędnego z państwowymi związkami sportowymi, w których nazwie na pierwszem miejscu stoi przymiotnik: „polski“ w znaczeniu „państwowy“. Ten pierwszy krok Żyd. Zw. T. G. S. zdradza albo wysoką ignorancję, albo daleko posuniętą.... powiedzmy skromnie śmiałość. *Corvus.*

Po zawodach Węgry—Polska.

Jakeśmy już donosili, Zarząd P. Z. P. N., przez swego członka i równocześnie kapitana drużyny Synowca, ofiarował na bankiecie Schlosserowi (M. T. K.), „królowi węgierskiego footballu“, który od trzech miesięcy jest trenerem reprezentatywki węgierskiej, złoty sygnet na pamiątkę tego, że przeciw Polsce grał on po raz 70-ty w reprezentacyjnej drużynie węgierskiej. Podarek ten był prawdziwą niespodzianką dla Schlossera, który może uchodzić za wzór sportsmena, gdyż mimo że żaden gracz w Europie nie może się poszczycić taką ilością matchów w reprezentacji, jest on człowiekiem nadzwyczaj skrom-

nym i bezpretensjonalnym. Był on do głębi wzruszony i przyjemnie zdziwiony tem, że w Polsce tak dobrze znają sport zagraniczny i wiedzą o jego jubileuszu, co przecież jest wewnętrzną uroczystością.

Członkowie związku węgierskiego także byli zaskoczeni tym krokiem P. Z. P. N.; jak się okazało, zapomnieli o jubileuszu Schlossera i nie przygotowali dlań żadnego upominku. Schlosser, chcąc się w jakiś sposób odwdzięczyć za ten dowód pamięci, obiecał przysłać P. Z. P. N. pamiątkową plakietę, a kapitanowi drużyny polskiej ofiarował swą fotografję.

* * *

Z rozmów, prowadzonych z członkami węgierskiego Z. P. N. w Budapeszcie, mogliśmy wywnioskować, że urządzenie 14 maja 1922 równocześnie zawodów Węgry—Polska i Budapeszt—Berlin (w Berlinie) jest węg. Z. P. N. nie na rękę i że prawdopodobnie skończy się na przełożeniu zawodów z Berlinem do początku lipca, t. zn. do czasu, w którym węgierska reprezentatywka pojedzie do Szwecji. Ten objaw jest dla nas bardzo pochlebny i dowodzi, że Węgrzy naszego sportu piłki nożnej nie lekceważą i będą się starali wystawić przeciw Polsce jak najsilniejszą jedenastkę.

* * *

Na bankiecie prawie połowa graczy węgierskich była nieobecna (Fogl II, Blum, Szabo, Molnar, Amsel). Powodem tego był zdaje się wstyd, że z Polską uzyskali tak skromny wynik. Juljusz Kiss, kapitan związkowy, w długiej swej przemowie, wygłoszonej po węgiersku, miał podobno wyrazić ubolewanie z tego powodu i oświadczyć, że „internacjonały“ obecnej doby nie mieliby się czego wstydzić, gdyby sobie za wzór wzięli dawnych graczy reprezentatywnych (tu wymienił obecnych na sali Pozsonyi'ego, Skrabaka, byłego trenera lwowskiej Pogoni, Brody'ego z F. T. C. i innych) i grali z taką ambicją, jak niegdyś oni.

* * *

Przyjęcie naszej reprezentatywki, mimo że moment jej pobytu pod względem politycznym był może najnieodpowiedniejszym (odwołanie posła węgierskiego z Warszawy i spodziewane odwołanie posła polskiego z Budapesztu), było nadzwyczaj serdeczne. Mimo spóźnionej pory (o północy według naszej rachuby czasu), znalazło się na dworcu w celu przywitania gości około 10 osób. W hotelu czekał na gości prezes węgierskiego Z. P. N., p. Oprée. Przez cały czas pobytu było przy stole kilku członków związku, którzy także w poniedziałek od rana oprowadzali uczestników ekspedycji po mieście (inż. Fischer, Langfelder, Schlosser i i.) To samo było przy odjeździe. Prezes węg. Z. P. N., mimo że się czuł niezdrów, zjawił się także na dworcu, gdzie bawił godzinę. Czy polski Z. P. N. potrafi się gośćmi węgierskimi w równie serdeczny sposób zaopiekować w maju 1922, to się dopiero okaże.

* * *

„Sportlap“ budapeszteński ogłasza stale konkursy na odgadnięcie wyników. Wyniku zawodów Węgry—Polska nie odgadł nikt; trzy głosy padły na wynik 1:0 na korzyść Polski.

* * *

Zawody Polska—Węgry zakończyły się deficytem 20.000 k. węg., dla Węg. Zw. P. N. Coraz częściej pojawiają się głosy prasy, potępiające niczem nieuzasadniony późny termin zawodów.

———



Mistrzowska drużyna Polski. Fot. Z. Garzyński.
Bolesław Kotapka, prawy łącznik.

Mistrzowska drużyna Polski.

W NNr. 32, 33 i 2 (34) naszego pisma umieszczaliśmy kolejno podobizny graczy, którzy dnia 18 grudnia 1921 r. tak dzielnie bronili honoru sportu polskiego na zawodach z Węgrami w Budapeszcie. Ponieważ siedmiu z pośród tych graczy rekrutowało się z Cracovii, mistrzowskiej drużyny Polski, przeto uważamy za wskazane podać naszym czytelnikom w niniejszym numerze krótki rys karjery footballowej i podobizny pozostałych 4 graczy drużyny, która zdobyła pierwsze mistrzostwo Polski.

Popiel Stefan, bramkarz, lat 26, właściciel dóbr, grywa w piłkę nożną od 11-ego roku życia. W roku 1909 wstąpił do Cracovii i grywał w bramce w różnych drużynach tego klubu. Po dwóch matchach w drużynie rezerwy wchodzi na wiosnę r. 1913 (po matchu z Herthą) do drużyny pierwszej na miejsce Rogalskiego. Po przerwie wojennej widzimy go znowu grającego dorywczo w r. 1919, a na stale w r. 1920 w bramce biało-czerwonych. Reprezentował Kraków raz przeciw Lwowowi (w r. 1914). Popiel uprawia także z zapałem sport narciarski i jest członkiem S. N. A. Z. S. i S. N. T. T.

Kotapka Bolesław, lat 23, magazynier, gra w piłkę nożną od 10-go roku życia. Przed wojną był członkiem drużyny K. S. Ludia (prawy łącznik); w czasie wojny grywa w drużynie IV. p. Legjonów. Do Cracovii wstąpił w r. 1917; przez 3 lata jest środkowym pomocnikiem Cracovii II; od sezonu jesiennego 1920 wchodzi na stałe w skład drużyny pierwszej jako prawy łącznik. Dotychczas rozegrał w I-szej drużynie 66 matchów i strzelił 68 bramek.

Fryc Stefan, lewy obrońca, lat 26, urzędnik Polskiego Banku Handlowego, uprawia sport piłki nożnej od roku 1907. Widzimy go zrazu w 2 pomniejszych klubach, a od r. 1910 w Cracovii, gdzie wchodzi do drużyny pierwszej w r. 1911, zrazu dorywczo, a od r. 1913 stale. Rozegrał w I-ej drużynie 133 matchów (po Synowcu, Kałuży i Mielechu najwięcej) i strzelił dwie bramki; dnia 9 października r. ub. ub. obchodził 10 letni jubileusz jako gracz tej drużyny. Reprezentował Kraków 2 razy.

Adam Kogut, lewy łącznik, lat 27, porucznik W. P., od 10 roku życia uprawia sport piłki nożnej, zrazu w drużynach niezorganizowanych. Od r. 1910 czynny jest w różnych klubach krakowskich, a więc w Robot. Kl. Sport., Polonii i Krakusie. W r. 1913 i 1914 widzimy go w rezerwie Cracovii. Podczas wojny był kierow. i graczem drużyny 5 legjonu p. Przez rok 1919 gra w Wiśle I., a od 1920 r. już stale w Cracovii I, w której rozegrał 73 zawody i strzelił 75 bramek. W reprezentacji Krakowa brał udział 2 razy i strzelił 1 bramkę.

Wyniki krajowe.

Poznań.

Zawody kwalifikacyjne dla klasy A Pozn. Z. O. P. N.

1 stycznia. **Posnania—Sokół** (Toruń) **3:3 (2:0).**

Posnania miłą sprawiła nam niespodziankę, grając nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie. Pierwszą bramkę strzela Posnania — nie do obrony — w piątej minucie. Drugą bramkę zdobywa prawy łącznik, wpychając piłkę w bramkę z sytuacji pokornerowej. Sokół mimo widocznej przewagi nie może przedrzeć się przez doskonałą obronę Posnanii, wzgl. ataki jego skutecznie paraliżuje znakomity bramkarz. Po przerwie strzela Posnania trzecią bramkę dalekim rzutem nie do obrony, poczem jednak słabnie, a Sokół prawie już stale oblega jej bramkę. Pierwszą piłkę przepuszcza bramkarz Posnanii, klękając niepotrzebnie. Posnania, jakby przerażona tem niepowodzeniem, gra coraz gorzej, a Sokół rezultat wyrównuje. Sędzia p. kpt. Baran.

Pogoń—Polonia (Bydgoszcz) **5:0** bez gry, ponieważ Polonia się nie stawiła.

6 stycznia. **Warta—Unia 7:1 (3:0).**

Po długiej przerwie stanęła znów Warta do zawodów. Powietrze niemroźne, jednak gruba warstwa śniegu utrudniała wielce normalny przebieg gry.

Unia bez Kucharskiego i Jaworskiego, Warta z rezerwą za Cellera, Spojdę, Bartczaka i Prymkę.

Zaczyna Warta, ale natychmiastowy ładny atak na bramkę Unii kończy się autem. Gra równa. Z ładnej kombinacji strzela Warta pierwszą bramkę. Teraz ma pewną przewagę Unia. Kaczmarek w bramce Warty kilkakrotnie ładnie broni, poczem inicjatywa przechodzi znów do Warty. Padają dwie dalsze bramki, kombinacyjnie ładnie wypracowane.

Po przerwie stała przewaga Warty, jednak Unia nie daje się zepchnąć do defenzywy jedynie i raz po raz atakuje. Warta strzela cztery dalsze bramki, a Unja zdobywa honorową bramkę przez fatalny błąd taktyczny lewego łącznika Warty. Z wielkiej ilości strzelanych rogów nie wykorzystuje Warta ani jednego.

Z Warty wybili się technicznse doskonałą grą Kosicki i Einbacher; ofiarnie grali Staliński i Olszewski. Graczyk okazał się za słabym, Janicki popełnia taktycznie fatalne błędy, nie pilnując wcale prawego skrzydła Unii. W Unii grał dobrze Kowalski; Malski niejedne strzały ładnie obronił. Napad słabo kombinuje. P. Waxman był bardzo uważnym sędzia. *E. Sz.*

Wyniki zagraniczne.

Wyniki noworoczne (31 grudnia i 1 stycznia).

Praga. Miasto Praga—Czechy Północne 6:1.

Medjolan. Wacker (Monachium)—Inernazionale 5:2. F. T. C. (Budapeszt)—Spezia 3:1.

Genua. Wiener Sportklub—F. C. Spes (Genua) 5:1 (4:1). Wiener Sportklub—Kombin. drużyna klubów Spes, Sampierdarenese i Novi 1:0.

Zurych. F. C. Aarau—Hakoah (Wiedeń) 1:0. Hakoah (Wiedeń)—Blue Star 3:2 (3:0).

Bilbao. Sparta (Praga)—Sp. C. Bilbao 5:3 (2:3). Sparta zwyciężyła w końcowym szpurcie, gdyż jeszcze 7 minut przed końcem Hiszpanie prowadzili 3:2!

Boldklubben (Kopenhaga)—F. C. Bilbao 3:2 i 3:4.

Lizbona. Union Żiżkov (Praga)—F. C. (Lizbona) 5:0.

Fürth. Spielvereinigung Fürth—Slavia (Praga) 4:0 (2:0)! Fürth, który przed tygodniem pokonał M. T. K. 1:0, był we wspaniałej formie. Uchodzi on obecnie za drużynę lepszą niż I. F. C. Nürnberg, mistrz Niemiec. Bramki strzelili Sill i Franz (3).

Würzburg. Teplitzer F. C.—Würzburger Kickers 4:3. W drużynie Kickers grywa, jak wiadomo, Wieser, były gracz Rapidu (Wiedeń).

Frankfurt. Teplitzer F. C.—Eintracht (Frankfurt) 1:1. W Eintrachcie gra Szabo (dawniej M. T. K.), który strzelił wyrównującą bramkę.

Stuttgart. I. F. C. (Norymberga)—Stuttgarter Kickers 2:1. Zwycięstwo uzyskał mistrz Niemiec z największym wysiłkiem. Ujpesti T. E. (Budapeszt)—Sportklub (Stuttgart) 3:0.

Fryburg. Ujpesti T. E.—F. C. Freiburg 1:0.

Moguncja. F. C. (Moguncja)—Jeunesse (Luksemburg) 3:3.

Fryburg. Ujpesti T. E. (Budapeszt)—F. C. Freiburg 1:0.

Haga. Berlin—Haga (match międzymiastowy) 1:1 (0:0).

Anglja, 31 grudnia. Mistrzostwo I. ligi: Burnley—Aston Villa 2:1, Cardiff City—Birmingham 1:0, Liverpool—Bradford City 0:0, Woolwich Arsenal—Chelsea 2:0, Everton—Bolton Wanderers 1:0, Manchester City—Sunderland 3:0, Newcastle United—Middlesborough 6:1, Tottenham Hotspurs—Preston North End 5:0, West Bromwich Albion—Huddersfield Town 3:2.

Dnia 2 stycznia stanęło do rozgrywek ligowych 12 drużyn, niektóre z nich po raz piąty w ciągu 10 dni. Wyniki spotkań są następujące: Cardiff City—Blackburn Rovers 3:1, Bolton Wanderers—Oldham Athletic 5:1, Everton—Sunderland 3:0, Manchester City—Huddersfield Town 2:1, Newcastle United—Liverpool 1:1, Sheffield United—Manchester United 3:0.

Wyniki z 6 stycznia.

Wiedeń. Team A.—Team B. 2:0 (0:0). Próbne zawody kandydatów do reprezentacji Austrji, która 15 b. m. ma grać z Włochami. W teamach nie było graczy Rapidu, Sportklubu i Vienny.

Zagrzeb. Vienna (Wiedeń)—Hask (miśtrz Jugosławji) 1:1. Hask nie grał już matchów od paru miesięcy i dlatego grał słabo.

Madryt. Team madrycki—Sparta (Praga) 4:3 (0:2). Druga porażka Sparty w Hiszpanji.

Monachium. Wacker—Bayern 3:3. Zawody o puhar związkowy.

Stuttgart. Sportklub—Sportfreunde 0:0 (zawody ligowe.

Madryt. Union Żiżkov (Praga)—Racing Club 2:2.

Niektóre wyniki z 8 grudnia.

Wiedeń. Sportklub—Rapid (mistrzostwo) 5:1 (4:0)!! Imponujące i załużone zwycięstwo Sportklubu, któremu publiczność po grze urządziła owację. 18.000 widzów, wśród nich wiele osób z prowincji. Sportklub prowadzi zatem w mistrzostwie 18 punktami przed Hakoah (16 p.) i Rapidem (15 p.)

Zagrzeb. Vienna (Wiedeń)—Gradjanski 2:1.

Barcelona. Barcelona—Union Zizkov (Praga) 1:0.

Bazylea. Ujpesti T. E. (Budapeszt)—F. C. Basel 4:2.

Z życia Towarzystw.

Walne Zgromadzenie K. S. „Korona“ w Krakowie odbyło się dnia 7 stycznia b. r. przy licznym udziale członków. Po zagajeniu W. Zgrom. przez prezesa Malinę i po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia zdał sekr. Rusinek sprawozdanie z działalności Wydziału, wykazując intenzywną pracę tegoż dla rozwoju klubu. Stan inwentarza i działalność klubu na polu sportowem przedstawił kronikarz i inwentarjusz Lowas Rudolf, zaznaczając, że klub w pierwszych rozgrywkach o mistrzostwo klasy B. zajął czwarte miejsce w tabeli mistrzostw K. Z. O. P. N., zdobywając 13 punktów i w tak krótkim czasie zdobył sobie popularność na prowincji i sympatję publiczności miejscowej przez wzorową grę. Następnie przedstawił sprawozdanie kasowe Lowas Roman, wykazując trudne położenie finansowe klubu. Na wniosek p. Adama Pańkowa wyrażono podziękowanie ustępującemu Wydziałowi za jego energiczne kierowanie sprawami klubu i przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w skład którego wchodzą:

Prezes Malina A., wiceprezes Jelonek Jan, sekretarz Rusinek K., skarbnik Lowas Roman, kronikarz i inwentarjusz Lowas Rudolf, kapitan Jelonek Kazimierz, nadto jako członkowie zwyczajni: Jachimczak Karol, Dobrowolski Kazimierz i Pańków Adam. Na wniosek Wydziału mianowano p. Jachimczaka Karola pierwszym honorowym członkiem za położone zasługi dla dobra klubu. Na zakończenie Wal. Zgrom. wniósł sekr. Rusinek trzykrotny okrzyk na cześć Korony.

Zarząd Klubu Sportowego „Wawel“ w Krakowie przypomina swym członkom, iż Walne Zebranie odbędzie się w niedzielę d. 15 stycznia 1922 o godz. 2·30, a w razie braku kompletu o 3-ciej popoł. w lokalu sekretarjatu przy ul. Dunajewskiego 5, III.

W Przemyślu nie ustało życie sportowe mimo pory zimowej. Drużyna iPolonii trenuje pilnie, tembardziej, że są widoki zaliczena tej sympatycznej drużyny do klasy A okręgu lwowskiego. Z wiosną przystępuje ruchliwy ten klub do budowy własnego boiska; na ten cel ma otrzymać Polonia w najbliższym czasie dwa i pół morga pola od gminy. Otwarcie tego boiska przewidziane jest na koniec marca lub początek kwietnia. Czynione są zabiegi, by na inauguracyjne zawody zjechała Cracovia.

Wkrótce rozpocznie się kurs szermierki. Prócz tego urządza Polonia wspólnie z D. O. K. ślizgawkę i tor saneczkowy.

Wiadomości krajowe.

Wisła, jak się dowiadujemy, już z początkiem nadchodzącego sezonu wiosennego stworzy własny, nowo wybudowany park gier na dawnym torze wyścigowym przy alei 3-go Maja tuż za parkiem Jordana. Nowocześnie zbudowane boisko footballowe posiadać będzie obszerną trybunę krytą, mieszczącą około 2500 osób, z szatniami i bufetem. Powstanie tej nowej tak donosłej dla rozwoju sportu w Krakowie placówki witamy z radością, zwłaszcza że dostaje się ona w pewne ręce tak poważnego i zasłużonego towarzystwa, jakiem jest Wisła. Uroczyste otwarcie nowego boiska ma święcić “Wisła“ dnia 12 marca b. r. matchem z lwowską „Pogonią“.



Mistrzowska drużyna Polski. Fot. Z. Garzyński.
Stefan Fryc, lewy obrońca.

Jutrzenka krakowska odda w dniu 1 marca b. r. do użytku swych członków i zwolenników nowo zbudowaną trybunę w swym parku gier obok parku Dra Jordana. W ten sposób dobre boisko tego klubu, nieużywane dotąd na zawody publiczne z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia dla widzów, stanie w szeregu krakowskich boisk sportowych jako czwarte (Cracovia, Makkabi, Wisła, Jutrzenka). Wymowny to dowód, jak żywiołowo rozwija się sport w naszym grodzie, mimo wszelkie tak silne przeciwności; rozwija się o własnych siłach, raczej powstrzymywany w swym pochodzie ku wyżynom przez tych, którzy go wspierać winni. Gdzie moglibyśmy być już dzisiaj, gdyby ci, którzy mają władzę, mieli też poczucie obowiązków, jakie na nich ciążą wobec młodych pokoleń narodu.

Trener Kimpton z D. F. C. w Pradze czeskiej zaakceptował warunki Polonii warszawskiej, wobec czego zjedzie on na stałe do Warszawy w pierwszej połowie stycznia. Miarą zainteresowania się jego osobą w praskim sporcie służy fakt, że nadeszłe wraz z depeszą od Kimptona dzienniki czeskie doniosły już w dziale wiadomości sportowych o definitywnem zawarciu umowy przez Kimptona z „Polonią“.

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeńskie kol. sędziów zamierza utworzyć fundusz zapomogowy dla mniej zamożnych sędziów. Jeden z członków kolegjum, p. Szilagyi, ofiarował odrazu 10.000 K austr. na ten cel. Krok ten kolegjum jest godnym po-

chwały, gdyż przy dzisiejszych bardzo wysokich cenach jest naprawdę trudno średnio zamożnemu sędziemu wyekwipować się w porządny garnitur sportowy.

Bramkarz i kapitan. Wiedeńskie kolegjum sędziów zwróciło się do Zarządu Związku z prośbą o kategoryczne uchwalenie, by bramkarz nie mógł pełnić funkcji kapitana. Jest to następstwem częstych interwencyj kapitanów u sędziów podczas zawodów, a nadbiegający w danym wypadku w wielkich skokach bramkarz przedłuża przerwę w grze i działa podniecająco na umysły widzów.

Boisko Amatorów (Wiedeń) zostanie otwarte na wiosnę. Na boisku tem urządzone będą osobne wejścia i drogi dla graczy i sędziów, by uniemożliwić zetknięcie się tychże z publicznością. Jest to również jeden z środków ochrony sędziego przed niezadowolonymi „tygrysami“ klubowymi.

Niemcy w Czechosłowacji przeciw Czechosłowacji. Niemiecki Związek P. N. w Czechosłowacji zaproponował Cesko-Slovensky'emu Svaz'owi Footballowemu spotkanie reprezentatywnych drużyn na kwiecień 1922 r.

Rapid (Wiedeń) wyjeżdża z końcem stycznia do Hiszpanji, gdzie wystąpi 29 stycznia w San Sebastiano, a 1 lutego zmierzy się z F. C. Barcelona, pogromcą Newcastle United i praskiej Sparty. W drodze powrotnej gra Rapid w Szwajcarji z Grashoppers i z F. C. Luzern.

W mistrzostwie Belgji prowadzi obecnie Union-St. Gilloise, wielokrotny eksmistrz, 21 punktami przed Beerschot A. C., mającym tę samą ilość punktów i przed Anvers F. C. Podczas świąt Bożego Narodzenia poniósł Union-St. Gilloise pierwszą porażkę w tegorocznem mistrzostwie przez F. C. Anvers.

Franciszek Plattko, znany bramkarz węgierski, przebywa obecnie w Budapeszcie. Zamierza on porzucić ulubiony swój sport piłki nożnej i rozpocząć ćwiczenia w zapaśnictwie.

Walne Zgromadzenie dolnoaustrjackiego Z. P. N., które odbędzie się dnia 28 stycznia, zapowiada się bardzo burzliwie. Przyjdzie bowiem na niem do walnej bitwy między klubami, grupującymi się w dzierżącym dotychczas władzę związku robotniczym i żołnierskim (V. A. S.), które dążą do stworzenia na wzór berliński dwu grup pierwszej klasy po 10 drużyn, a blokiem większości obecnych klubów pierwszoklasowych, zwalczających projekt pomnożenia ilości drużyn I. klasy. Dr. Abeles, wieloletni zasłużony prezes związku austrjackiego i dolnoaustrjackiego, zagroził dymisją, jeśli obie grupy nie znajdą drogi porozumienia.

Studnicka, były świetny gracz Wacu, obecnie trener Vienny, otrzymał od Związku pozwolenie grywania w drużynie Vienny na zawodach przyjacielskich. Publiczność wiedeńska cieszy się z tego wielce.

Zawody Anglja—Walja odbędą się dnia 21 b. m. w Swansea.

Angielski Z. P. N. (amatorski) ma wysłać w maju do państw skandynawskich reprezentacyjną drużynę amatorską, która w Norwegji, Szwecji i Danji ma rozegrać po 2 matche. Norwegja pobiła Anglję 3 : 1 na Olimpjadzie w Antwerpji w r. 1920; ze Szwecją i z Danją grała Anglja ostatni raz w czerwcu 1911 r.

Zawody Austrja—Włochy, które się odbędą dnia 15 b. m. w Medjolanie, mają także znaczenie polityczne; Włosi bowiem pierwsi zrywają bojkot sportowy, jaki Anglja, Francja, Belgja i Włochy stosowały dotąd wobec państw centralnych.

F. T. C. (Budapeszt) i **Wacker** (Monachium) znalazły się w przykrem położeniu. W lecie r. ub. nastąpił we włoskim Z. P. N. rozłam. 24 kluby pierwszoklasowe, nie chcąc się zgodzić na znaczne zwiększenie klubów I. klasy, utworzyły nowy Z. P. N. Stary Z. P. N. ogłosił bojkot tych klubów, a ponieważ pozostał on w F. I. F. A., przeto bojkot ten obowiązuje i zagraniczne Z. P. N. Obecnie oba związki włoskie prowadzą układy celem złączenia się i zgodziły się na to, że przeciw Austrji wystawią graczy najlepszych w obu związkach. F. T. C. i Wacker, mylnie przypuszczając, że bojkot wobec tego faktu ustał, wyjechały do Włoch dla rozegrania matchów z drużynami, będącemi pod bojkotem. Błąd popełniły one w tem, że nie zgłosiły tych matchów w swoich związkach. Dlatego węgierski Z. P. N. zakazał grać F. T. C. wtedy, gdy F. T. C. już był w drodze, a niemiecki Związek wtedy, gdy Wacker poniósł wielkie wydatki na paszporty, wizy i t. p. Zarówno F. T. C. jak i Wacker rozegrały planowane matche, naraziwszy przez to swoje związki na przykry konflikt z F. I. F. A.

Afera Kispesii dobiega końca. Wydział kar uznał graczy Jeszmasa, Jenny'ego, Eisenhoffera, Vargę, Csontosa, Blasznika, Buday'a i Mezsarosa za zawodowców, zasuspendował graczy Stalmacha, Saguly'ego i Mihaleka na 8 miesięcy za przekroczenie zasad amatorstwa, a tylko Sandora i Noicka uniewinnił. Były kierownik sekcji Bela Mayer i obecny kierownik sekcji Boldog zostali na 2 lata zasuspendowani (nie mogą piastować żadnego urzędu ani w żadnym klubie ani w związku), a kasjer Hauser na $1^1/_2$ roku. Na klub nałożył Wydział karę 450 koron węg. Wydział gier wreszcie zaproponował Radzie naczelnej Związku wykreślenie klubu Kispesti z grona klubow amatorskich, zaznaczając przytem, że czyni tę propozycję tylko w myśl przepisów i że nic nie miałby przeciw temu, gdyby w uwzględnieniu zasług tego klubu znaleziono sposób, by go pozostawić w klasie pierwszej, o ile wszyscy członkowie zarządu złożą swe godności.

ŁYŻWIARSTWO.

Towarzystwo Łyżwiarskie w Wilnie.

Warunki fizyczne dla rozwoju sportów zimowych w Wilnie są bardzo pomyślne, to bowiem, na co się uskarżają inne nasze miasta, położone dalej na zachodzie, nie ma tu miejsca. Mówię tu o ostrości klimatu i mniej więcej jednostajnie działających czynnikach atmosferycznych, które umożliwiają wprowadzenie pewnego systemu do pracy, bez tej obawy, że zmiana ciepłoty spowoduje niepożądaną przerwę w zamierzeniach i przeprowadzeniu planów. To też już przed wojną cieszyły się sporty zimowe wielkiem powodzeniem i popularnością wśród mieszkańców Wilna i były uprawiane z całym zapałem, zwłaszcza przez młodzież.

Saneczki i łyżwiarstwo były jednakże znacznie uprzywilejowane na niekorzyść narciarstwa, które znajdowało się wówczas jeszcze w słabych początkach.

Wojna światowa odbiła się niekorzystnie także i na sportach zimowych, w czasie zaś długoletniej przerwy poszły w zapomnienie nabyte umiejętności, nastąpił zastój i na tem polu.

Dopiero pod koniec roku 1921, w listopadzie, obudziły się dawne zamiłowania, zaznaczył się dość znaczny ruch na polu łyżwiarstwa. Nakładem dość znacznych wysiłków i energji, przy bardzo wielkiem poparciu ze strony wojskowości i wydatnej pracy dyrektora toru por. R. Kawalca, zdołano już w listopadzie urządzić tor łyżwiarski w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego, wraz z niezbędnymi budynkami jak: szatnia, koncha dla orkiestry, instalacje elektryczne i t. d. i odrazu ruszyła tłumnie młodzież na tor, by użyć w całej pełni tego zdrowego i przyjemnego sportu.

Należało jednak pomyśleć o ujęciu naturalnych skłonności młodzieży do sportu zimowego w pewne karby organizacyjne przez stworzenie Towarzystwa Łyżwiarskiego, na wzór istniejących już towarzystw we Lwowie i w Warszawie.

Inicjatywę do tego dał por. Daniec, który zwołał pierwsze Walne Zgromadzenie amatorów łyżwiarstwa i wystąpił z gotowym projektem utworzenia samodzielnego towarzystwa łyżwiarskiego. Zebranie uchwaliło statut i wybrało władze towarzystwa, oraz postanowiło jednogłośnie przystąpić do Centralnego Związku Polskich Towarzystw Sportowych w Wilnie i do Polskiego Związku Łyżwiarskiego we Lwowie.

W skład Zarządu weszli: inż. Zwolski jako prezes, por. Daniec jako wiceprezes, oraz jako członkowie: por. R. Kawalec, p. Dowbór, p. Kawalcowa, p. Abramowicz i por. T. Kawalec. W skład Komisji Rewizyjnej: inż. Szopa jako prezes, kpt. Bobrowski jako wiceprezes, dr. Swierzyński, prof. uniw. Aleksandrowicz, p. Chełmiński, p. Oświecimski i p. Worono. W skład sądu jako prezes: pułk. Tokarzewski, d-ca 19 dyw. piech., inż. Zwolski, sędzia Przewłocki, dr. Dmochowski, dr. Swierzyński, prof. uniw. Aleksandrowicz i prof. uniw. Kempisty.

Działalnością swą obejmie Towarzystwo Łyżwiarskie także narciarstwo, hockey, saneczkowanie, a gdy sezon zimowy dobiegnie końca, będzie czynną sekcja tennisowa, by z kolei znów ustąpić sportom zimowym.

W obecnym sezonie jak się zdaje najlepiej stanie łyżwiarstwo, a choć wyniki pracy jednej zimy nie mogą być odrazu nadzwyczajne, co z góry musimy sobie powiedzieć, to jednak pod względem organizacyjnym wysiłek ten będzie wcale znaczny.

Do zbliżających się zawodów o mistrzostwo Polski w łyżwiarstwie, jakie się mają odbyć w Warszawie dnia 22 stycznia b. r., czyni przygotowania również Wilno i weźmie w nich udział. W tym celu zostaną przed terminem, wyznaczonym na mistrzostwo Polski, urządzone zawody kwalifikacyjne w jeździe sztucznej na torze towarzystwa, o czem w swoim czasie doniesiemy.

Wilno. *T. Kawalec.*



Mistrzowska drużyna Polski. Fot. Z. Garzyński.
Adam Kogut, lewy łącznik.

NARCIARSTWO.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Towarzystw Narciarskich.

Stosownie do uchwały ostatniego Walnego Zjazdu Towarzystw Narciarskich, odbytego w Warszawie 20-go listopada ubiegłego roku, odbył się w Zakopanem w dniach 27, 28 i 29 grudnia 1921 roku Nadzwyczajny Walny Zjazd, któremu przewodniczył major A. Bobkowski.

Na porządku dziennym znalazła się sprawa zmian i poprawek statutu. Ustawa bowiem Polskiego Związku Narciarskiego okazała się w biegu pierwszych trzech lat niedostateczną i ostatni Zwyczajny Zjazd postanowił wyłonić komisję kodyfikacyjną, która miała uwzględnić wszystkie ujawnione potrzeby i z gotowym wnioskiem przybyć na obrady Nadzwyczajnego Zjazdu.

Komisja w składzie pp. Drozdowskiego, S. Fächera, T. Janikowskiego, Cz. Jentysa i Dr. B. Macudzińskiego ukończyła swe prace do 15 grudnia ubiegłego roku i przedłożyła nowoopracowany projekt Zjazdowi, który ten projekt statutu uchwalił z pewnemi nieznacznemi zmianami.

Nowo przyjęty projekt statutu zawiera prócz szeregu zmian redakcyjnych i stylistycznych także dużo nowości natury organizacyjnej. Pierwsza nowość wprowadza do statutu instytucję członków nadzwyczajnych. Komisja statutowa, a w ślad za nią i Nadzwyczajny Zjazd, wyszedł z założenia, że dla dobra rozwoju narciarstwa należy zapewnić organizacjom, nie posiadającym pełnych warunków dla zaliczenia ich w poczet członków zwyczajnych P. Z. N., możność współudziału w urządzeniach Związku. Członkowie tacy posiadać będą wszystkie prawa członków zwyczajnych, bez możności obsyłania delegatami Zjazdów i bez prawa uczestniczenia w Zarządzie P. Z. N. Obowiązki ich są te same co obowiązki członków zwyczajnych.

Druga zmiana wprowadza t. zw. komisje techniczne. Zarząd, według projektu nowego statutu, ma prawo powoływania z pośród ogółu członków komisyj dla wykonania wyłaniających się prac. Nowość ta dotyczy przedewszystkiem organizacji przedsięwzięć sportowych, która w ramach samego Zarządu trudną była do przeprowadzenia, tudzież całego szeregu spraw, podejmowanych przez odnośne komisje dla odciążenia pracy Zarządu. Organizacja tych komisyj nakłada na towarzystwa dyscyplinarny obowiązek wyznaczania swych członków do pracy dla dobra polskiego narciarstwa.

Poza temi dwoma organizacyjnemi zmianami sama istota budowy Polskiego Związku Narciarskiego pozostała niezmienioną.

Po uchwaleniu projektu statutu Zjazd przystąpił do interpelacyj, których wyłoniło się kilka i to nieposlednięj ważności.

W imieniu Sekcyj Narciarskich Towarzystwa Tatrzańskiego i Akademickiego Związku Sportowego dr. B. Macudziński, wiceprezes P. Z. N., poruszył sprawę odro-

czenia rozpoczęcia działalności Wysokogórskiej Wojskowej Szkoły w Zakopanem. Po ożywionej wymianie zdań Zjazd polecił Zarządowi złożenie Ministerstwu Spraw Wojskowych memorjału o konieczności umieszczenia u podnóża Tatr jednostki wojskowej o charakterze wysokogórskim. Poszczególni delegaci podnieśli zasługi dla polskiego narciarstwa i turystyki, jakie położył w ciągu dwuletniej działalności Oddział Wysokogórski, nieopatrznie rozwiązany przez M. S. Wojsk. Oddziałem dowodził dzielny i cieszący się ogólną przyjaźnią kapitan Władysław Zientkiewicz, oficer doświadczony w wojnie wysokogórskiej podczas kilkuletniej służby w specjalnych oddziałach alpejskich. Ponadto delegaci podkreślili znaczenie, jakie jednostka wojskowa w Tatrach może przynieść sprawie ochrony przyrody i ratownictwa.

Wniosek nagły A. Z. S. o rozpatrzenie sprawy protestu A. Z. S. przeciw uchwałom Zarządu, wobec oświadczenia przewodniczącego, przedstawiciele A. Z. S. cofnęli.

Dr. Adam Kroebel pod koniec obrad wygłosił przemówienie, w którem podniósł rosnące zacieśnienie węzłów, łączących towarzystwa narciarskie, wzajemną wyrozumiałość i ustępliwość, co jest najlepszą gwarancją zgodnej wspólnej pracy.

Obradom przewodniczył prezes P. Z. N. inż. major A. Bobkowski, uczestniczyli: z ramienia T. T. N. — A. Boniecki, T. Janikowski i dr. A. Kroebel; z ramienia S. N. T. T. — St. Fächer, Józef Oppenheim, dr. Mieczysław Swierz i inż. Kazimierz Schiele; z ramienia A. Z. S. — p. major Dow. Szt. Gen. Maciej Bardel, Władysław Dutkiewicz, Czesław Jentys i dr. Piotrowski; Sekcję Narciarską I. L. K. S. „Czarni" reprezentował dyr. Zdzisław Rittersschild; poza przewodniczącym byli obecni następujący członkowie Zarządu: Dr. Bolesław Macudziński, Jarosław Chełmiński i Stan. Makarczyk.

Wielkie międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem.

Dawno oczekiwana sposobność podniesienia poziomu i wartości sportowej polskiego narciarstwa jest bliską urzeczywistnienia. Dzięki inicjatywie Polskiego Związku Narciarskiego odbędą się niewątpliwie już w dniach 12, 13 i 14 lutego w Zakopanem zawody międzynarodowe w biegach i skokach. Wstępne prace zostały już dokonane i nastąpił szczegółowy rozdział czynności pomiędzy towarzystwa, komitety i Związek. Narciarstwo polskie żywi nadzieję, że uda mu się zorganizować te zawody tak, by poziom ich nie ustępował pierwszorzędnym przedsięwzięciom sportowym zagranicznym.

Przy sposobności Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów Towarzystw Narciarskich odbyła się konferencja przedstawicieli organizacyj narciarskich, która zastanawiała się nad sposobami urządzania zawodów.

Przewodniczący Związku Narciarskiego, inż. A. Bobkowski, zawiadomił, że do udziału w tem pierwszem poważnem wystąpieniu Polski zaproszony już został szereg zagranicznych związków narciarskich jak: norweski, szwajcarski, francuski, austrjacki, włoski, czeski, węgierski i estoński. Spodziewany jest przyjazd poważnych przedstawicieli świata narciarskiego, a właściwe przyjęcie go i okazanie mu należnego zainteresowania może zapewnić naszemu narciarstwu znaczne korzyści.

W celu urządzenia zawodów, konferencja postanowiła powołać komitety obywatelskie w Warszawie i Zakopanem, które zajmą się stroną reprezentacyjną zawodów, podczas gdy stronę techniczną wzięła na siebie Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i Sekcja Narciarska Akad. Z. S. w Krakowie.

Obecny na konferencji naczelnik gminy Zakopane, p. M. Kozłowski, oświadczył, że możliwem jest uzyskanie od gminy znaczniejszej subwencji na cele zawodów, tudzież odpowiedniej pożyczki, jakoteż pomocy w ulokowaniu zawodników i zaproszonych gości.

Po omówieniu szeregu spraw drobniejszych ustalono tymczasowo program zawodów, które postanowiono ograniczyć do biegów juniorów i seniorów i do skoków juniorów i seniorów.

Szczegółowe wiadomości z toku prac przygotowawczych, interesujących ogół narciarzy, a mających tak wielkie znaczenie dla rozwoju narciarstwa, podamy w najbliższym numerze.

Kursa narciarskie w Zakopanem.

W czasie świąt Bożego Narodzenia odbyło się w Zakopanem kilka kursów narciarskich, w których brało udział przeszło 200 uczestników. Organizatorami kursów były zrzeszenia narciarskie, działające w zachodniej Małopolsce, a mające swoje siedziby w Krakowie i Zakopanem. Pierwszorzędne nazwiska ze świata narciarskiego, figurujące bądź to jako kierownicy kursów, lub też instruktorzy — przyczyniły się bezsprzecznie do liczebności kursów, a celowy i fachowy sposób nauczania do podniesienia poziomu naszego narciarstwa pod względem sportowym. Z wyjątkiem północno-wschodnich części był reprezentowany prawie cały obszar Polski, w szczególności zaś zachodnia Małopolska z Krakowem i Kongresówka z Warszawą. Kursa trwały przeciętnie po 5—6 dni.

Zapytywany często o czas, potrzebny do nauczenia jazdy na nartach, używałem zazwyczaj w wyjaśnieniu rozmyślnie określenia: „kurs nauki jazdy na nartach trwa 5—6 dni". Ten stosunkowo bardzo krótki okres czasu jest zachęcający i pociąga też wielu miłośników sportów zimowych do zapoznania się z narciarstwem, przyczynia się zatem do szerzenia i popularyzowania tego sportu. Okres ten jest jednak bezwarunkowo za krótki do nauczenia jazdy na nartach, a służy jedynie do zapoznania się z techniką jazdy raczej w teorji, a tylko częściowo w praktyce. Jak z tego widać, kursa te niezupełnie odpowiadają celowi i, jakby zdawać się mogło, powodują niezadowolenie uczestników, którzy faktycznie po sześciu dniach nie opanowują nie tylko terenu, ale nawet i poszczególnych ewolucyj na boisku. W rzeczywistości niezadowolenia tego niema.

Sama jazda na nartach daje tak wielką sumę silnych wrażeń, że każdy, kto jej choćby tylko częściowo zakosztuje, staje się narciarstwu wierny na zawsze. Wyjątek stanowią jedynie nieliczne, sporadyczne wypadki, kiedy ludzie niepowołani zabierają się do nauczania jazdy na nartach i złym systemem i programem nauczania zniechęcają młodych adeptów. Z reguły powinno się zatem brać udział tylko w kursach, organizowanych przez towarzystwa narciarskie, które z natury rzeczy dają w tym względzie pewną gwarancję.

Okres czasu, jakiby był potrzebny do nauczenia się jazdy na nartach w średnio trudnym terenie i przy przeciętnej sprawności fizycznej ucznia, określać można na 3 tygodnie, a zatem przeszło 3 razy tak długo jak rozpisywane u nas kursa. Czasokres 5—6-dniowy dyktują względy praktyczne, t. j. przeciętny czas, jaki poświęcić mogą dla kursów tak kierownicy jak i uczestnicy. Ujemna strona tych zbyt krótkotrwałych kursów ujawnia się w tem, że ludzie zbyt szybko wprowadzeni w teren manierują się łatwo i tracą wiele z poprawnej formy w jeździe, trudnej potem do naprawienia. Dodatnią ich stroną jest wielka ich liczebność. Ostateczne cele sportów uzasadniają w zupełności racjonalność krótkotrwałych kursów, powinny one bowiem obejmować jak najszersze rzesze społeczeństwa. Ponieważ jednak poprawność jaz-

dy nie może być pod żadnym warunkiem wyeliminowaną, winno się zmanierowane wycieczkami jednostki przykuwać perjodycznie do boiska i w kursach dla wprawnych udoskonalać ich sposób jazdy na nartach. Jest rzeczą wskazaną zużywać na ten cel dogodny czas świąt Bożego Narodzenia i równolegle z kursami dla początkujących organizować kursy dla wprawnych narciarzy dla uzyskania możliwie wielkiego postępu w sporcie narciarskim.

Taki stan rzeczy, przy doszkalaniu się wybitniejszych jednostek na podstawie podręczników, wystarczyć musi może chwilowo; ze względu na konkurencję zagranicy, której musimy najśpieszniej przeciwstawić odpowiednio sprawnych i licznych zawodników, system ten dotychczasowy powinien ulec pewnej reformie. Dla uzupełnienia wiedzy narciarskiej zawodników byłoby koniecznem organizowanie kursów przynajmniej dwutygodniowych, które obejmowałyby również i skoki na nartach. Co do tego wskazaną byłaby jak najdalej idąca inicjatywa silniejszych finansowo towarzystw, któreby mogły sprowadzać wybitniejszych narciarzy zagranicznych dla prowadzenia tych kursów.

Byłoby bardzo korzystnem, gdyby w tym względzie nie stracono bieżącego sezonu i okazji międzynarodowych zawodów, naznaczonych na dnie 12 i 13 lutego w Zakopanem, i zaangażowano jednego z zagranicznych zawodników, biorących udział we wspomnianych zawodach, do poprowadzenia takiego kursu i to możliwie jeszcze przed zawodami. Koszta organizacji takiego kursu zmniejszyłyby się o znaczną sumę wydatków na podróż, którą dany narciarz i tak z okazji zawodów pokryje. Ponieważ organizację zawodów powierzył Główny Zarząd P. Z. N. w b. r. Sekcji Narc. P. T. T. w Zakopanem, byłoby rzeczą do rozważenia, czyby Zarząd S. N. P. T. T. nie zorganizował takiego kursu, w ostateczności nawet po odbytych zawodach. *Bob.*

SZERMIERKA.

Sekcja Szermiercza A. Z. S. komunikuje: W dniu 16 stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem rozpoczną się lekcje szermierki w lokalu, odstąpionym sekcji przez P. T. Zarząd Sokoła przy ul. Wolskiej. Zgłoszenia na członków przyjmuje się listownie pod adresem S. S. A. Z. S. ul. Zwierzyniecka 48, a wpisy nastąpią po otrzymaniu indywidualnych odpowiedzi przez zgłaszających się. Z powodu szczupłości lokalu i inwentarza, oraz z tego powodu, że uproszony na kierownika fachowego znany mistrz-szermierz może poświęcić sekcji zaledwie kilka godzin tygodniowo, liczba członków ćwiczących musi być ograniczona. Zarząd sekcji, mając na oku rozwój szermierki w Krakowie, tak pięknie zapoczątkowany przed wojną, zarezerwuje przedewszystkiem odpowiednią ilość miejsc i godzin dla b. szermierzy; z urządzeń sekcji mogą korzystać szermierze także z poza sfer akademickich.

Odpowiedzi Redakcji.

A. R., Łódź. Artykułu nie umieszczamy, ponieważ nie zawiera nic nowego.

Pan B. Mosewicz, Warszawa. Notatka, które drużyny wiedeńskie prowadzą w mistrzostwie, znajduje się w Nrze 32 pod wynikami z dnia 8. i 11. grudnia i nie uwzględnia wyników z dnia 18. grudnia, umieszczonych tuż po owej notatce. Ponieważ Rapid nie grał w dn. 18. grudnia, a Sportklub w spotkaniu z Amatorami zyskał 2 punkty, przeto wyprzedził on Rapid o jeden punkt. Nie widzimy w tem zatem żadnej niejasności czy też niedokładności.

Polska—Węgry.

Rys. Stan. Keller.



Ponieważ na Węgrzech panują sądy doraźne, powieszono w Budapeszcie na boisku „Hungaria“ dnia 18 grudnia Ojca Żyłę za utraconą palmę zwycięstwa. Orszaku pogrzebowego nie było z powodu wielkich kosztów (30.000 lisów!); tylko jeden przedstawiciel ojczystego Tow. zagrał mu na pożegnanie żałobnego marsza.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.
Klisze wykonała firma „Ryngraf“.